Sumienie, odpowiedzialność i wierność Chrystusowi w czasach zamętu

Żyjemy w epoce, w której wielu katolików czuje się głęboko zagubionych wobec polityki. Każde wybory wydają się stawać moralnym dylematem. Z jednej strony nieustannie słyszymy, że „trzeba głosować”. Z drugiej strony wiele partii politycznych promuje prawa jawnie sprzeczne z prawem Bożym: aborcję, eutanazję, ideologię gender, niszczenie rodziny, ataki na wolność religijną czy normalizowanie grzechu.

Wtedy nieuchronnie pojawia się pytanie:

Czy grzechem jest głosowanie na partie promujące prawa antychrześcijańskie?

Odpowiedzi nie można udzielić za pomocą uproszczonych sloganów, partyjnych haseł czy sentymentalizmu. To poważna kwestia moralna i duchowa. Ponieważ głosowanie nie jest jedynie aktem politycznym: jest również aktem moralnym.

A jak każdy akt moralny, będzie osądzone przez Boga.

Polityka nie jest oddzielona od wiary

Jednym z największych błędów współczesności jest przekonanie, że religia należy wyłącznie do sfery prywatnej, a polityka działa według zasad niezależnych od moralności chrześcijańskiej.

Ale nigdy nie było to nauczaniem Kościoła.

Chrystus nie jest tylko Królem indywidualnego serca. Chrystus jest Królem narodów.

Pismo Święte mówi:

> *„Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi.”*
> *— Dz 5,29*

A także:

> *„Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem!”*
> *— Iz 5,20*

Polityka ma rzeczywiste konsekwencje moralne. Prawa kształtują całe społeczeństwa. Niesprawiedliwe prawo nie przestaje być niesprawiedliwe tylko dlatego, że zostało demokratycznie uchwalone.

Demokracja nie przemienia zła w dobro.

Przez wieki Kościół jasno nauczał, że państwo powinno uznawać prawo naturalne i szanować porządek ustanowiony przez Boga. Kiedy społeczeństwo ustanawia prawa przeciw życiu, rodzinie lub prawdzie moralnej, nie „postępuje”: buntuje się przeciw Bożemu porządkowi.

Głosowanie nie jest neutralne

Wielu katolików zachowuje się tak, jakby głosowanie było gestem bez duchowych konsekwencji. Jednak Kościół zawsze rozumiał, że udział w życiu publicznym niesie odpowiedzialność moralną.

Katechizm naucza:

> *„Obywatel jest zobowiązany w sumieniu nie stosować się do zarządzeń władz cywilnych, gdy są one sprzeczne z wymaganiami porządku moralnego.”*
> *— Katechizm Kościoła Katolickiego, 2242*

Ma to ogromne konsekwencje.

Ponieważ gdy ktoś świadomie wspiera tych, którzy promują ciężko niemoralne zło, musi

poważnie zbadać swoje sumienie.

Nie chodzi jedynie o „posiadanie preferencji politycznych”. Chodzi o współpracę — bezpośrednią lub pośrednią — z projektami ustawodawczymi, które mogą niszczyć ludzkie życie i dusze.

Czym są „prawa antychrześcijańskie”?

Zanim przejdziemy dalej, musimy wyjaśnić, co naprawdę oznacza to pojęcie.

Nie mówimy o niedoskonałych prawach ani o uzasadnionych różnicach ekonomicznych między katolikami. Kościół dopuszcza różnorodność w wielu kwestiach politycznych wymagających roztropności.

Istnieją jednak sprawy, w których katolik nie posiada moralnej wolności.

Na przykład:

- aborcja;
- eutanazja;
- prawne niszczenie małżeństwa;
- ideologia gender narzucana dzieciom;
- prześladowanie wolności religijnej;
- manipulowanie ludzką naturą;
- publiczne promowanie zachowań ciężko niemoralnych;
- wykorzystywanie embrionów;
- polityki sprzeczne z prawem naturalnym.

W tych kwestiach nauka katolicka jest jasna i niezmienna.

Święty Jan Paweł II nauczał w encyklice *Evangelium Vitae*:

> *„Prawa, które legalizują bezpośrednie zabijanie niewinnych istot ludzkich przez aborcję lub eutanazję, pozostają w całkowitej*

> *sprzeczności z nienaruszalnym prawem do życia przysługującym każdej osobie.”*

Nie jest to kwestia „religijnej wrażliwości”. To kwestia obiektywnego prawa moralnego.

Wielki współczesny problem: oddzielenie wiary od głosowania

Wielu ochrzczonych mówi rzeczy takie jak:

- „Osobiście jestem przeciw, ale…”
- „Nie ma idealnych partii.”
- „Religia nie powinna wpływać na politykę.”
- „Najważniejsza jest gospodarka.”
- „Są ważniejsze sprawy.”

Ale tutaj musimy być absolutnie jasni:

Żadna kwestia ekonomiczna nie usprawiedliwia zabijania niewinnych

Nie istnieje materialny dobrobyt zdolny zrekompensować legalną eksterminację nienarodzonych dzieci.

Nie istnieje polityczna stabilność, która mogłaby uczynić akceptowalnym prawo wewnętrznie złe.

Kościół rozróżnia zło roztropnościowe i zło wewnętrzne.

Zło wewnętrzne to czyn, którego nigdy nie można moralnie usprawiedliwić, niezależnie od okoliczności.

Aborcja jest jednym z nich.

Eutanazja również.

Dlatego katolik nie może relatywizować tych kwestii tak, jakby były po prostu kolejną propozycją wyborczą.

Czy głosowanie na partię proaborcyjną jest zawsze grzechem?

Tutaj musimy dokonać ważnego i bardzo poważnego rozróżnienia teologicznego.

Moralność katolicka rozróżnia:

- formalną współpracę ze złem;
- materialną współpracę ze złem.

Formalna współpraca

Ma miejsce wtedy, gdy ktoś popiera zło właśnie dlatego, że się z nim zgadza.

Na przykład:

- głosowanie na partię dlatego, że promuje aborcję;
- świadome wspieranie praw antychrześcijańskich;
- cieszenie się z postępu grzechu.

To stanowi grzech ciężki.

Materialna współpraca

Ma miejsce wtedy, gdy ktoś nie pragnie samego zła, ale jego działanie pośrednio się do niego przyczynia z innych powodów.

Tutaj wchodzimy na bardziej złożony teren.

Na przykład ktoś może głosować na partię pomimo jej antychrześcijańskiej polityki z powodu innych kwestii, które uważa za ważne.

Czy jest to moralnie dopuszczalne?

Kościół naucza, że można to tolerować jedynie w bardzo poważnych i proporcjonalnych okolicznościach — i nigdy z moralną obojętnością.

Ale tutaj pojawia się ogromny problem:

Dziś wielu katolików nie uważa już aborcji czy eutanazji za kwestie priorytetowe

To właśnie jest prawdziwa tragedia duchowa.

Kiedy serce przyzwyczaja się do zła, sumienie staje się odrętwiałe.

Formacja sumienia: zapomniany obowiązek

Sumienie nie oznacza „robienia tego, co się czuje”.

Sumienie musi być formowane według prawdy.

Wielu ludzi uważa, że wystarczy powiedzieć:

> *„Głosowałem zgodnie ze swoim sumieniem.”*

Ale źle uformowane sumienie może poważnie błądzić.

John Henry Newman mówił:

> *„Sumienie ma prawa, ponieważ ma obowiązki.”*

A pierwszym z tych obowiązków jest szukanie prawdy.

Katolik, który nigdy nie studiuje społecznej nauki Kościoła, nigdy nie sięga do Ewangelii i automatycznie przyjmuje idee świata, ryzykuje głębokim zniekształceniem swojego osądu moralnego.

Grzech politycznego zaniedbania

Istnieje jeszcze jeden aspekt, o którym prawie nigdy się nie mówi.

Można grzeszyć nie tylko poprzez wspieranie zła.

Można także grzeszyć przez tchórzostwo, obojętność lub bierność.

Wielu chrześcijan milczy, podczas gdy ich społeczeństwo uchwala ciężko niemoralne prawa.

Inni wolą „nie komplikować sobie życia”.

Jeszcze inni mówią:

> *„Polityka mnie nie interesuje.”*

Ale obojętność wobec zła nigdy nie była neutralna.

Prorok Ezechiel przekazuje bardzo surowe ostrzeżenie:

> *„Jeśli nie upomnisz bezbożnego, aby zawrócił ze swej drogi, on umrze z powodu swojej winy, ale jego krwi zażądam od ciebie.”*
> *— Ez 33,8*

Czy istnieje „mniejsze zło”?

To prawdopodobnie jedno z najtrudniejszych pytań.

Co się dzieje, gdy wszystkie partie mają niemoralne elementy?

Kościół uznaje, że w konkretnych sytuacjach może być dozwolone wybranie mniej szkodliwej opcji, aby ograniczyć większe zło.

Ale wymaga to poważnego rozeznania, a nie wygodnych wymówek.

Nie oznacza to:

- aprobowania zła;
- usprawiedliwiania ideologii antychrześcijańskich;
- relatywizowania absolutnych zasad moralnych.

Oznacza próbę ograniczenia szkód, gdy nie istnieje całkowicie moralna opcja.

Jednak logika „mniejszego zła” została ogromnie nadużyta we współczesnym świecie. Wielu ludzi ciągle głosuje na głęboko antychrześcijańskie struktury polityczne pod pretekstem uniknięcia czegoś gorszego.

I tak zło normalizuje się wybory po wyborach.

Pierwsi chrześcijanie nie negocjowali z pogaństwem

Warto przypomnieć coś ważnego.

Pierwsi chrześcijanie żyli pod rządami głęboko skorumpowanymi i pogańskimi. Cesarstwo Rzymskie aprobowało potworne praktyki:

- aborcje;
- dzieciobójstwo;
- rytualną prostytucję;
- brutalne niewolnictwo;
- prześladowania.

A jednak chrześcijanie nie dostosowywali Ewangelii do ducha swoich czasów.

Nie mówili:

> *„Musimy być praktyczni.”*

Woleli stracić przywileje, prestiż, a nawet życie, niż współpracować ze złem.

Dziś natomiast wielu chrześcijan wydaje się bardziej troszczyć o kulturową akceptację niż o wierność Chrystusowi.

Problem „katolika kulturowego”

Żyjemy w epoce ogromnego zamętu doktrynalnego.

Istnieją ludzie, którzy identyfikują się jako katolicy, a jednocześnie publicznie popierają prawa sprzeczne z moralnością chrześcijańską.

To nic nowego.

Już Święty Paweł Apostoł ostrzegał:

> *„Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili.”*
> *— 2 Tm 4,3*

Problem pojawia się wtedy, gdy katolicka tożsamość staje się pustą etykietą kulturową.

Wiara przestaje przemieniać konkretne życie.

A wtedy głosowanie zaczyna być kierowane przez:

- ideologie;
- emocje;
- propagandę;
- interesy ekonomiczne;
- polityczny plemienizm;
- strach;
- urazę.

Ale chrześcijanin nie należy przede wszystkim do partii politycznej.

Należy do Chrystusa.

Społeczna nauka Kościoła: wielka nieznajoma

Wielu ludzi błędnie uważa, że Kościół nie ma nic do powiedzenia na temat polityki.

Tymczasem istnieje ogromna tradycja doktrynalna:

- godność osoby ludzkiej;
- dobro wspólne;
- pomocniczość;
- sprawiedliwość społeczna;
- obrona życia;
- rodzina;
- wolność religijna;
- naturalny porządek moralny.

Od Leon XIII po Pius XI, poprzez Święty Jan Paweł II i Benedykt XVI, Kościół nieustannie nauczał, że wiara musi oświecać również życie publiczne.

Nie po to, by ustanowić religijną tyranię, ale by przypominać, że prawdziwa sprawiedliwość nie może istnieć bez prawdy moralnej.

Czy katolik może głosować „bez entuzjazmu”?

Tak. I w wielu przypadkach może to właśnie odpowiadać rzeczywistej sytuacji.

Czasami żadna partia polityczna nie reprezentuje odpowiednio chrześcijańskiej wizji.

Wtedy katolik musi działać z roztropnością, modlitwą i prawym sumieniem.

Może się zdarzyć, że ktoś głosuje nie dlatego, że w pełni popiera daną partię, ale dlatego, że stara się ograniczyć większe zło.

Ale nawet w takich przypadkach:

- musi wyraźnie odrzucać zło;
- nie może usprawiedliwiać tego, czego usprawiedliwić się nie da;
- nie może stać się propagandystą błędu;
- musi nadal pracować na rzecz bardziej chrześcijańskiego społeczeństwa.

Prawdziwy problem nie jest polityczny: jest duchowy

Polityczny upadek Zachodu nie zaczął się przy urnach wyborczych.

Zaczął się w sercu.

Prawa antychrześcijańskie są konsekwencją społeczeństw zdechrystianizowanych.

Kiedy naród przestaje się modlić, przestaje wierzyć.

Kiedy przestaje wierzyć, przestaje żyć moralnie.

A kiedy porzuca moralność, zaczyna legalizować grzech.

Dlatego najgłębsze rozwiązanie nigdy nie będzie wyłącznie polityczne.

Potrzebujemy:

- nawrócenia;
- pokuty;
- formacji;
- modlitwy;
- odwagi;
- ewangelizacji;
- prawdziwie katolickich rodzin.

Bez duchowej odnowy żadne zwycięstwo wyborcze nie ocali cywilizacji.

Chrześcijanin musi działać z miłością… ale także z prawdą

Czasami wierni katolicy są oskarżani o „nietolerancję”, ponieważ sprzeciwiają się pewnym prawom.

Ale miłość nie oznacza aprobowania błędu.

Chrystus przyjmował grzeszników, ale nigdy nie błogosławił grzechu.

Prawdziwa miłość szuka wiecznego dobra dusz.

A to oznacza obronę prawdy nawet wtedy, gdy staje się ona niepopularna.

Co konkretnie powinien zrobić katolik przed

głosowaniem?

1. Uformować swoje sumienie

Nie pozwalać manipulować sobą wyłącznie mediom, emocjom czy propagandzie.

Czytać Katechizm.

Poznawać społeczną naukę Kościoła.

---

2. Analizować programy polityczne w świetle moralności

Nie wystarczy analizować podatków czy gospodarki.

Istnieją kwestie moralne, które nie podlegają negocjacjom.

---

3. Modlić się

Tak, modlić się.

Ponieważ głosowanie ma również wymiar duchowy.

Prosić Ducha Świętego o światło.

---

4. Unikać politycznego fanatyzmu

Żadna partia polityczna nie jest Królestwem Bożym.

Polityczne bałwochwalstwo niszczy wiarę.

5. Pamiętać, że zbawienie nie przyjdzie z ludzkiego systemu

Tylko Chrystus zbawia.

Nie przywódca.

Nie ideologia.

Nie parlament.

Boży sąd nad narodami

Biblia wielokrotnie pokazuje, że Bóg sądzi również narody i cywilizacje.

Kiedy społeczeństwo instytucjonalizuje zło, konsekwencje w końcu nadchodzą:

- przemoc;
- korupcja;
- moralny upadek;
- zniszczenie rodziny;
- rozpacz;
- duchowa pustka.

Historia pełna jest przykładów.

Żadna cywilizacja nie przetrwa długo po systematycznym niszczeniu prawdy moralnej, na której została zbudowana.

Ostatnia refleksja na trudne czasy

Wielu katolików czuje się dziś bezsilnych.

Widzą postęp niesprawiedliwych praw.

Widzą kulturowe prześladowania.

Widzą zamęt nawet w środowiskach kościelnych.

Ale właśnie w takich czasach potrzebne są jasność, odwaga i wierność.

Chrześcijanin nie jest powołany do zdobywania popularności.

Jest powołany do pozostania wiernym.

Nawet jeśli cały świat mówi, że zło jest dobrem.

Nawet jeśli presja społeczna jest ogromna.

Nawet jeśli staje się to niewygodne.

Chrystus powiedział:

> *„Wy jesteście solą ziemi.”*
> *— Mt 5,13*

A sól, która traci swój smak, do niczego się już nie nadaje.

Zakończenie: głosowanie jest również aktem

moralnym

Czy więc grzechem jest głosowanie na partie promujące prawa antychrześcijańskie?

Odpowiedź wymaga rozeznania, uczciwości i formacji doktrynalnej.

- Jeśli ktoś świadomie wspiera ciężkie zło, takie jak aborcja czy eutanazja, znajduje się w bardzo poważnej sytuacji moralnej.
- Jeśli pośrednio współpracuje z proporcjonalnych powodów, musi to czynić z prawym sumieniem i jasno odrzucać zło.
- Jeśli głosuje z moralną obojętnością, ignorując prawo Boże, naraża swoje sumienie na niebezpieczeństwo.

Katolik nie może oddzielać swojej wiary od życia publicznego.

Chrystus musi być Panem również naszych decyzji politycznych.

Ponieważ ostatecznie, poza partiami, ideologiami i wyborami, każda dusza stanie przed Bogiem.

I wtedy nie zostanie zapytane, czy byliśmy postępowi czy konserwatywni.

Zostaniemy zapytani, czy byliśmy wierni prawdzie.